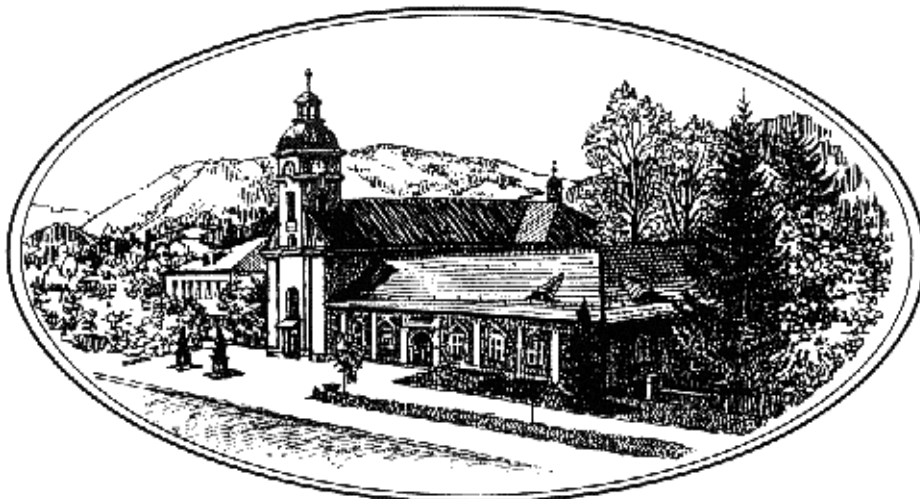


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 34 (794) 23 sierpnia 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA

Nie poprawiać Chrystusa

Zagubił się współczesny człowiek, ponieważ postanowił przyjąć za prawdę wyłącznie to, co się mieści w jego umyśle. Smutna to perspektywa, bo z niezwykle bogatej rzeczywistości dla człowieka jest dostępna jedynie ta droga, która mieści się w naparstku jego umysłu.

Klucz do zrozumienia tego dramatu jest podany w Ewangelii, gdy Jezus zapowiada ustanowienie Eucharystii. Ponieważ wezwanie do spożywania Jego Ciała i Krwi słuchacze, w imię logiki, uznali za niemożliwe do zrealizowania, konsekwentnie odrzucili również całość nauki Mistrza z Nazaretu.

Spotkanie z Chrystusem musi się dokonywać w pierw w sercu, a dopiero później w umyśle. Jezusa trzeba pokochać, a ta miłość umożliwi przyjęcie Jego nauki, mimo iż dla logiki ludzkiego rozumu wydaje się ona absurdem. Jeśli jednak umysł jest kierowany kochającym sercem, absurd znika i wymagania Ewangelii stają się możliwe do zrealizowania. Dla Boga bowiem nie ma rzeczy niemożliwych. To jest podobnie jak w życiu kochającej matki. Dla dobra dziecka stać ją na czyny heroiczne. To, co przy chłodnym wyrachowaniu ludzkiej logiki jest niemożliwe, przy nakazach kochającego serca staje się faktem. Miłość jest w stanie czynić cuda.

Kto pokocha Chrystusa potrafi, i to bez większego trudu, wykonać wszystkie postawione przez Niego wymagania. Rozum współpracując z kochającym sercem dostrzeże logikę miłości, która jest najwyższą formą matematyki, tą jedyną, jaką posługuje się sam Bóg.

W Ewangelii zastanawia jednak fakt, że tylko mała część słuchaczy Jezusa był w Nim autentycznie zakochany. Z grona ponad pięć tysięcy wielbicieli, po zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, zostało przy Chrystusie zaledwie dwunastu, a więc nie-

wiele ponad 0,2 procent. Nad tą liczbą trzeba się dobrze zastanowić, i to z dwu racji. Po pierwsze mówi ona o tym, jak trudno nam przyjąć logikę miłości. Eucharystia jest ustawicznym wezwaniem do przyjęcia logiki miłości. Ciągłe jednak procent przyjmujących ją jest mały. Nawet wielu spośród tych, którzy komunikują, w życiu codziennym nie jest w stanie zamienić wyrachowania na gest bezinteresownej miłości. Najważniejsze jest jednak to, że naszą słabością nie jest zaskoczony Chrystus. Pyta Apostołów: „Czy i wy chcecie odejść?”. I tu dotykamy drugiej racji, dla której trzeba dobrze rozważyć to ewangeliczne wydarzenie. Logika miłości nie liczy na tłumy. To w naszym ziemskim myśleniu tłumy coś znaczą. W miłości zaś liczy się konkretne serce. Jezusowi wystarczyło 0,2 % Jego wielbicieli, by uczynić z nich fundament Kościoła.

Pierwszym znakiem przechodzenia od matematyki tego świata do logiki miłości jest umiejętność dostrzeżenia w tłumie serc otwartych na wielkie wartości. To na nich trzeba budować przyszłość. Chrystusa nikt nigdy nie poprawi. Skoro On zrezygnował z tłumów, a budował swe wielkie dzieło w gronie kilkunastu osób, to każdy, kto chce działać w duchu Ewangelii musi uczynić to samo. Tłumy żyją triumfalizmem, a ten jest bardzo daleki od ducha Chrystusa.

Nie da się Ewangelii przełożyć na język doczesności, jak nie da się żadnym aparatem zmierzyć stopnia miłości. Chryścjanin musi dokonać wyboru. Albo postawi na miłość i pozostanie w gronie uczniów Jezusa, a więc w tej przerażająco nikłej mniejszości (0,2 %!), albo popłynie z wielkim tłumem (99,8 procent!), by budować świat dający się dokładnie obliczyć przy pomocy mamony. Z góry jednak wiadomo, że tłum nie jest zdolny stworzyć świata wolności i szczęścia. Wartości te są dla niego obce. W tym kontekście nie dziwią słowa Jezusa: „Wielu wezwanych, a mało wybranych”.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Joz 24,1-2a.15-17.18b

Psalm: Ps 34,2-3.16-23

II czytanie: Ef 5,21-32

Ewangelia: J 6,54.60-69

Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

Dzisiaj o książkach polskiego powieściopisarza piszącego głównie dla dzieci i młodzieży **Kornela Makuszyńskiego**.

Awantura o Basię. Z pokolenia na pokolenie powieść ta nieodmiennie bawi, śmieszy, wyciska łzy z oczu. Ta ulubiona lektura dziewcząt również chłopców może porwać interesującym wątkiem sensacyjnym oraz zabawnymi scenami i wszechobecnym humorem.

Druga książka to zbiór opowiadań **Awantury arabskie**. Tytuły opowiadań: Ósma podróż żeglarza Sindbada, O szlachetnej dziewczycy i koniu, Morderstwo Harun ar-Raszyda, Hassan i jego pięć żon, Mędrzec zza morza.

Kolejny tytuł to **Bezgrzeszne lata**. Pełna żywego humoru i niepozabawiona nutki nostalgii autobiograficzna opowieść o dzieciństwie i młodości jednego z najwybitniejszych polskich twórców literatury młodzieżowej. W jego wspomnieniach dziecięcych zabaw i psot, pierwszych prób poetyckich i pierwszych miłości, młodzi Czytelnicy niewątpliwie znajdą odbicie swoich własnych problemów i radości, starsi zaś - okazję do przypomnienia sobie własnych, minionych „bezgrzesznych lat”.

Następne książki, które wymienię, wielu z nas pamięta z lat dziecięcych i nieco późniejszych.

O dwóch takich, co ukradli księżyc. Jacek i Placiek urodzili się w bardzo małej i biednej miejscowości Zapiecek. Radość z przyjścia na świat bliźniaków była jednak krótka, chłopcy okazali się źli i bez serca. Pewnego dnia postanowili odejść z rodzinnej wioski i poszukać kraju, w którym ludzie nie muszą pracować. Jakie przygody przeżyli po drodze? Czego nauczyła ich ta niebezpieczna wędrówka?

Panna z mokrą głową. Tytułowa „panna z mokrą głową” nie przypomina słodkiej i delikatnej panienki z dworku. Ta szalona dziewczyna jeździ konno, ma nogi w sińcach tworzących misterne wzory, wspina się na drzewa i płata figle, jakich nie powstydziliby się największy urwis. Ale gdy na rodzinę spadają nieszczęścia: śmierć ojca i utrata dachu nad głową, właśnie Irenka potrafi znaleźć ludzi „dobrej woli”, którzy przyjdą jej i jej bliskim z pomocą. Powieść ta wręcz zaraża optymizmem, radością życia i zwyczajną dobrocią.

Przyjaciel wesołego diabła. Janek, bohater tej książki, zaprzyjaźnia się z pewnym sympatycznym, zabawnym, młodym diabłem. Wraz z nim wyrusza w tajemniczą, niebezpieczną, ale i pełną fascynujących przygód podróż. Opowieść o wielkiej odwadze, poświęceniu i przyjaźni, która pomaga pokonać wszelkie przeciwności losu.

Szałeństwa panny Ewy. Szesnastoletnia Ewa Tyszkowska nie może pogodzić się z opiekunką. Cichaczem ucieka przez okno. Sympatyczny młody malarz staje jej na drodze. Czy uda mu się pokrzyżować dziewczynie plany? Czym skończą się jej „szałeństwa”?

Szatan z siódmej klasy. Dzięki niezwykłym zdolnościom psychologiczno-detektywistycznym Adaś Cisowski jest ekspertem w rozszyfrowywaniu skomplikowanych szkolnych zagadek oraz sekretów życia rodzinnego. Podczas wakacji na prośbę swego profesora Adaś z zapałem poszukuje skarbu w pewnym dworku. Przy okazji przeżywa mrożące krew z żyłach przygody, o jakich marzy każdy, i odkrywa... miłość.

Mniej znane są trzy ostatnie tytuły.

Uśmiech Lwowa. Lwów uśmiecha się do Was, by jego czarodziejska nazwa nabrała treści i nie była już tylko starodawnym, niezrozumiałym słowem, oznaczającym punkt na mapie. Lwów uśmiecha się, by wywołać łzy wzruszenia w oczach nie tylko tych, którzy pamiętają to przedwojenne miasto Polską obłąkane. Na zwiedzanie Lwowa zaprasza czternastoletni skaut Michał Korycki, który, otrzymawszy tajemniczy list, wyrusza w podróż...

Wielka Brama. Piotr, spragniony przygód piętnastoletni bohater utworu, wyrusza samotnie na poszukiwanie pracy. Trafia do powstałej właśnie Gdyni, gdzie poznaje tajemniczych ludzi i styka się z nieznanymi mu dotąd problemami. Pewnego dnia wyrusza w swój pierwszy rejs...

Złamany miecz. Całym majątkiem szesnastoletniego Adama Gilewicza jest kusa płaszcz i buty udające kaczki. Ma jednak Adaś tak znamienite zalety, jak dzielne serce, odwagę i ufność w ludzką miłość. Ma też serdecznego przyjaciela, Wojciecha Kropkę... Pewnego dnia Adaś dowiaduje się, że odziedziczył po dalekim krewnym ojca majątek Głodowce na Wileńszczyźnie... Zabawne, chwilami sensacyjne perypetie chłopców, poszukiwanie zaginionego w XVII wieku rycerskiego miecza, trwający od czasów króla Jana Kazimierza spór między rodami Gilewiczów i Niemczewskich zakończony happy endem - to główne wątki powieści.

Czy wiesz, że...

...w Madrycie zaprezentowano logo najbliższego papieskiego spotkania z młodzieżą wszystkich kontynentów, które odbędzie się tam w dniach 16-21 sierpnia 2011 r.

W stolicy Hiszpanii odbyła się 30 lipca pierwsza oficjalna konferencja prasowa o przygotowaniach do planowanego Światowego Dnia Młodzieży.

Na logo w ciepłych kolorach, czerwonym, pomarańczowym i żółtym, składają się stylizowane litery M i J, zwieńczone krzyżem. M to inicjał Maryi, a zarazem Madrytu, zaś J – wyrazu jóvenes, czyli młodzi. Wyobraża młodzież zgromadzoną z Maryją i z Papieżem u stóp krzyża. Przypomina kształtem koronę, która zdobi głowę Matki Bożej z Almudeny, patronki Madrytu. Niżej widnieje skrót JMJ – czyli Jornada Mundial de la Juventud – oraz 2011 Madrid.

Autorem logo jest 38-letni grafik José Gil-Nogués, pracujący w Madrycie i Oviedo.

źródło: Radio Watykańskie
więcej: www.sdm.org.pl

„Otoczmy troską życie” - Świadectwo szczęśliwej mamy

Kiedy nasze trzy córki trochę podrosły (Ania 9 lat, Monika 8 lat, Madzia 6 lat), prosiłm Pana Boga, aby obdarzył nas jeszcze jednym dziećiątkiem. Po 5 miesiãcach oczekiwañ, gdy nic na to nie wskazywało, udałam się do lekarza. Okazało się, że przyczynã moze być wykryta dość duża cysta - 5 cm na 6 cm. Rozpoczęło się leczenie. Gdy jednak ani leczenie farmakologiczne, ani hormonalne nie dawało rezultatu, pozostało jedyne wyjście - operacja.

Kiedy już termin był wyznaczony i wszystko przygotowane, okazało się, że jestem w stanie błogosławionym. Mimo iż lekarz powiadomił nas o wysokim ryzyku ciąży, nasza radość nie miała granic. Zaufaliśmy całkowicie Panu Bogu i powierzyliśmy opiekę nad dziećiątkiem Matce Najświętszej.

Jeździliśmy z mężem na częste kontrole i na początku wszystko było w porządku. Jednak podczas kolejnej wizyty lekarz długo mnie badał i stwierdził tzw. martwą ciążę. Był to dla nas prawdziwy szok. Ponieważ to był piątek, więc dla pewności mieliśmy przyjechać jeszcze w poniedziałek. Niestety i tym razem diagnoza była taka sama. Lekarz powiedział, że najlepiej będzie, abym od razu została w szpitalu w celu "usunięcia martwego płodu", gdyż moze dojść do zatrucia całego mojego organizmu. Nie wiem dlaczego, ale najwidoczniej za sprawã Bożą, zapytałam tylko lekarza, jak długo mogę czekać. Po usłyszeniu, że maksymalnie do piątku, powiedziałam, że wtedy się zjawię i jak we śnie wyszłam z gabinetu.

Przez te kilka dni przeżyliśmy z mężem prawdziwe rekolacje. Modliliśmy się głęboko, rozmawialiśmy z naszym dziećiątkiem i przez cały czas zapewnialiśmy je o naszej miłości. Uspokojeni wiarã i modlitwã ponownie w pełni zaufaliśmy Panu Bogu i stwierdziliśmy, że jeżeli taka jest Jego wola, to całkowicie się jej poddajemy.

Nadszedł piątek. Rano na oddziale zostałam położona do łóżka, założono mi wenflon i czekałam na wizytę lekarską. Po niej uprosiłam lekarza, aby zrobił mi jeszcze jedno USG. I wtedy z ekranu monitora dziećiątko kiwało swoimi rączkami i uśmiechało się do mnie! Jakaż wielka była moja radość, kiedy na nie patrzyłam i z radości głośno płakałam. Lekarz w osłupieniu temu się przyglądał i tylko powtarzał: "To niemożliwe, to cud!".

Mimo skomplikowanego przebiegu ciąży, gestozy, w pewnym okresie spadku ciśnienia tętna dziecka, Mateuszek z Bożą pomocą przyszedł na świat (przez cesarskie cięcie, gdzie przy okazji usunęli mi tę cystę). Urodził się miesiąc wcześniej, ważył 1,700 kg.

Dzisiaj ma 6 lat, dogonił swoich rówieśników i rozwija się prawidłowo. Jest naszą radością, miłościã, a przede wszystkim cudem, jaki Pan Bóg uczynił i tak namacalnie dotknął naszą rodzinę.

Trochę zwlekałam z tym świadectwem, ale nigdy nie jest za późno. Do napisania zmobilizował mnie mój małżonek, mówiąc, że powinniśmy dzielić się naszą miłościã i wiarã, która gdy jest prawdziwa i żywa - naprawdę czyni cuda.

Chwała Panu! Małgorzata, lat 38

Małgorzata Pabis, ze str. rodzina.informacje.int.pl



19.06.2009 - 11.06.2010

„Wierność Chrystusa, wierność kapłana”

Opowieść o szczęśliwym kapłanie

Anna Rastawicka

„Służyć to dzielić się nadzieją”. Książka pod tym tytułem opowiada fascynujące dzieje polskiego zakonnika, kapelana w mundurze Armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – o. Joachima Andrzeja Dembickiego.

Służyć – to niepopularne, a nieraz nawet pogardzane słowo, ma jednak w języku polskim swoją wagę. Głęboką treść tego pojęcia przybliża nam krótka opowieść hinduskiego poety Rabindranatha Tagore: „Spałem i śniłem, że życie jest radością. Obudziłem się i zobaczyłem, że życie jest służbã. Zaczãłem służyć i zrozumiałem, że służba jest radością”.

Potwierdzeniem prawdziwości tych słów jest treść książki: „Służyć to dzielić się nadzieją” (Warszawa – Rzym 2008, Wydawnictwo Sióstr Loretanek). Z zapartym tchem śledzi się drogę polskiego kapłana – pułkownika armii amerykańskiej, który z żołnierzami różnych wyznań szedł wszędzie, dokądkolwiek był skierowany przez dowództwo. Był w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Korei Południowej, w Niemczech, Egipcie, w Arabii Saudyjskiej, Iraku, Kuwejcie. Służył żołnierzom nie tylko przy ołtarzu. Towarzyszył swoim podopiecznym w codziennym życiu. Razem z nimi chodził na ćwiczenia, wspólnie z nimi przeżywał grozę wojny, podtrzymywał ich na duchu, budził nadzieję, dawał poczucie bezpieczeństwa i wspierał w różnych doświadczeniach życiowych. A były one nieraz bardzo trudne. Wstrząsające są opisy akcji „Pustynna burza”. Oto fragment wiersza, którego autorem jest bohater książki, nie tylko żołnierz, ale i poeta:

Pustynna burza

W dzień grzeje nas piasek
jak czuły dotyk troskliwej matki
nocã płonie nieboskłon
gwiazdami spadających rakiet
w przerażonych oczach jeńców
posuwamy się odważnie
ku dolinie Eufratu
Różãncem szturmując Niebo
w ekumenicznej jedności
baptystów, metodystów, katolików...
i wszystkich walczących o wolność
rozgrzeszam niepewnych jutra żołnierzy

Ciekawym i cennym materiałem jest zamieszczona w książce dokumentacja wojskowa, zawierająca zdjęcia, oceny umiejętności zawodowych, fotokopie wycinków prasowych, wyróżnień i odznaczeń nadawanych za wiernã posługę na stanowisku kapelana i oficera oraz za wzorowã postawę.

Książka nie ogranicza się jedynie do wojskowego etapu życia o. Joachima. Ukazuje różne okresy służby Bogu, także jego drogę do kapłaństwa.

Andrzej Dembicki już w wieku 17 lat usłyszał Chrystusowe wezwanie: „Pójdź za Mną”. Opuścił dom rodzinny i zaczął szukać swojej drogi powołania. Po pewnym czasie poszukiwań wstąpił do Zakonu Ojców Paulinów w Częstochowie, na Jasnej Górze.

Pierwszy etap to czas zachwytu i szczęścia.

➔ str. 4

⇒ str. 3 Potem przyszły lata doświadczeń i trudności. Wielką pomocą na początku drogi powołania był dla o. Joachima generał zakonu - o. Jerzy Tomziński. „Życie mnie nie oszczędzało - mówi o. Joachim - ale wszystko jest łaską”. Niełatwo było łączyć wolę żołnierza i wrażliwość poety.

Święcenia kapłańskie o. Joachim przyjął na Jasnej Górze w 1967 r. Pierwsze lata życia kapłańskiego spędził pod opieką Matki Bożej w Jej Jasnogórskim Sanktuarium. W 1970 r. został posłany do USA, do Amerykańskiej Częstochowy w Doylestown, w stanie Pensylwania. Był to czas bardzo trudny, kryzysowy dla tej placówki. Jednak - pomimo wszystkich trudności i przeciwności - o. Joachim pragnął pozostać w kapłaństwie i służyć Bogu, gdziekolwiek go pośle.

W odpowiedzi na propozycję zaprzyjaźnionego z Amerykańską Częstochową pułkownika wojsk amerykańskich wstąpił do Armii Stanów Zjednoczonych i jako oficer podjął pracę kapłana. Nie było to łatwe. Był przybyszem z komunistycznej Polski. Załatwienie wszystkich formalności graniczyło z cudem. A jednak cud się stał.

Podjmując pracę w armii, nie zerwał więzi z Zakonem Ojców Paulinów. Zawsze pozostawał w jedności ze swoją macierzystą wspólnotą.

Po długich latach służby wojskowej o. Joachim wrócił do pracy duszpasterskiej w zakonie. Został posłany do Australii, do sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych (Marian Valley – Dolina Maryi) w Canungra, w stanie Queensland. Była to typowa placówka misyjna: bez prądu i bieżącej wody, a do tego sanktuarium miało poważne długi. O. Joachim, przyzwyczajony do trudnych wyzwań, zabrał się do pracy. Od momentu, kiedy sprowadził z Fatimy figurkę Matki Bożej, wszystko się odmieniło. Liczba pielgrzymów tak wzrosła, że nie mieścili się już w kaplicy.

W ciągu 10 lat intensywnej pracy rozbudował sanktuarium i wyprowadził je z długów. Dziś tętni ono życiem. Nawiedzają je tysiące pielgrzymów.

Jak kiedyś w wojsku, tak i teraz w pracy duszpasterskiej w zakonie nie szczędzi sił. „Jego życie wypełnione było służbą, której godzin nie da się wyliczyć” – pisze we wstępie do książki generał Zakonu Paulinów o. Izydor Matuszewski.

Obecnym miejscem pobytu o. Joachima jest Rzym. Na placówce przy Via Alcamo służy pielgrzymom przybywającym do Wiecznego Miasta.

Na wszystkich drogach odważnej kapłańskiej służby ludziom wewnętrzną mocą i źródłem radości była i jest dla niego modlitwa i kontemplacja. Jest przyjacielem wielu zakonów kontemplacyjnych.

Kiedyś zapytałam o. Joachima, jak z perspektywy lat widzi swoje kapłaństwo. „Bóg dał mi wiele łask - odpowiedział. - Jestem szczęśliwym kapłanem”. Potrzeba nam dzisiaj szczęśliwych kapłanów, którzy z Boga czerpią moc, aby innym służyć nadzieją.

Książka o człowieku o tak bogatej osobowości i historii życia jest dużym wyzwaniem. Autorka - prof. dr hab. Krystyna Czuba wywiązała się z tego zadania z godną uznania prostotą i odpowiedzialnością. Książka napisana jest w sposób komunikatywny, bezpośredni. Jest zapisem życia, świadectwem bez zbędnych komentarzy. Może być lekturą dla ludzi starszych i młodszych, dla osób konsekrowanych i świeckich, a szczególnie dla kolegów po fachu - kapłanów wojskowych.

Książkę można nabyć pod adresem: Księgarnia Claromontana, ul. O. A. Kordeckiego 2, 42-225 Częstochowa, tel. (0-34) 37-77-435.

Artykuł pochodzi ze strony: www.rokkaplanski.niedziela.pl

Do przemyślenia -

Wróciłam do domu w nastroju najgorszym z możliwych. Dzień mijał tragicznie. Spóźniłam się na zajęcia, oblałam kolokwium a na domiar złego w czasie drogi powrotnej złapała mnie ulewa. Był to jeden z tych dni, w których świat nagle bez żadnej przyczyny wali się na głowę a człowiek czuje się smutny i opuszczony w ogromnym świecie. Każdy chyba przeżył coś podobnego w swoim życiu, każdy chyba czuł się tak, jakby świat obrócił się przeciwko niemu.

Wesłam szybko do pokoju spodziewając się wymówek za nieposprzątaną kuchnię i niezrobione zakupy. Zamknęłam za sobą drzwi i krzyknęłam w głębi duszy:

- Ile jest w stanie wytrzymać człowiek? Czy mam na to wystarczająco siły?

Patrzyłam pustymi oczami na klamkę jakbym oczekiwała, że odpowie na moje retoryczne pytanie. Byłam załamana, sfrustrowana i nie miałam kompletnie żadnych chęci do życia.

- Powiem ci ile możesz wytrzymać - usłyszałam nagle za sobą.

Odwrociłam się i zobaczyłam anioła. Miał długie kasztanowe włosy i zielone oczy, do stóp spływała długa błękitna szata. Był piękny, ale.... jego ciało nosiło ślady walki.

- Jesteś w stanie wytrzymać wszystko, co przyniesie ci los. Jeśli będziesz wierzyć. Jeśli będziesz kochać. Jeśli będziesz walczyć.

Patrzyłam jak ogłupiała na jego rany, były mi tak dziwnie znajome, że aż przeszyły mnie ciarki.

- A teraz powiedz... - Zaczął znowu - Ile jestem w stanie wytrzymać ja? I czy mam na to wystarczająco siły?

Po tych słowach wszystko zrozumiałam. Tę ranę nad czołem zadałam, kiedy powiedziałam siostrze żeby nie przychodziła do mnie z żadnymi problemami. Rana na przedramieniu to efekt tego, że zwymyślałam koleżankę za to, że znowu się spóźnia na spotkanie. Stróżka krwi na policzku z pewnością pojawiła się w chwili, gdy starałam wykręcić się od codziennych obowiązków.

Naprawdę sama to wszystko zrobiłam?

- Tak, ty możesz wszystko - wyszeptalam ledwo słyszalnie - bo... jesteś aniołem!

- My też tracimy siły. My też umieramy, jeśli nasi opiekunowie nas krzywdzą i w nas nie wierzą. Wtedy powoli tracimy energię i nie możemy ich chronić. W dalszej części ich wiara coraz bardziej zanika i to znów odbiera nam moc. Koło zamyka się i toczy aż jedno z nas zginie.

- Ja w ciebie wierzę! - krzyknęłam jak małe dziecko.

- Więc przyjmij świat takim, jakim jest, znoś jego trudności. Nie krzywdź innych, nie rań mnie. I pozwól mi w ciebie wierzyć tak jak ty wierzysz we mnie, wtedy oboje będziemy mogli wszystko wytrzymać i na pewno będziemy mieli na to siłę.

Każdy dobry uczynek i isierka nadziei to jedno piórko w skrzydłach Anioła Stróża.

Dla Marty J. i tych wszystkich, którzy nie wierzą w swojego Anioła Stróża

Kącik poezji

Uczta Plonów

Na ołtarzu
żniwne dary
Z nami—
- Jezus
W uczcie plonów
Boży Chleb
w Kapłana
dłoni—
- płonie miłością
- płonie siłą

Urszula Stefania Korzonek

Uśmiechnij się

Moskwa, u szewca:

- Przeszedłem odebrać buty z naprawy.
- Płaci pan 20 rubli.
- Tak mało? Na kwicie jest napisane, że mam do zapłaty 40 rubli.
- Jeden but zgubiliśmy.

Do banku w Szwajcarii wchodzi klient z walizką i ściszym głosem mówi do bankiera:

- Chciałbym wpłacić pieniądze, w tej walizce jest całe cztery miliony euro.

Na to bankier uśmiechnięty:

- Proszę nie ściszać głosu, bieda to żaden wstyd.
- Czy ta kuracja czosnkowa, którą panu zaleciłem pomogła? - pyta lekarz pacjenta.
- O tak! Straciłem przeszło dwadzieścia kilogramów wagi i wszystkich przyjaciół...

Ze starego modlitewnika - Na podziękowanie za żniwo
Boże. z Twoich rąk żyjemy, * Choć naszymi pracujemy; *
Z Ciebie plenność miewa rola, * My zbieramy z Twego pola.

Wszystko Cię, mój Boże, chwali, * Aleśmy i to poznali, *
Ze najmilszą Ci się zdała * Pracującej ręki chwala.

Co rządziś ziemią i niebem, * Opatrujesz dzieci chlebem;
* Tyś nam dał urodzaj złoty, * My Ci dali trud i poty.

Na Cię każde ludzkie oko * Pogląda w niebo wysoko; *
Twoja szcudra ręka daje * Ludziom hojne urodzaje.

Nie dlatego owoc mamy, * Iż rolę uprawiamy; * Ty, co
dajesz pomnożenie, * Wyżywasz wszelkie stworzenie.

Cośmy rękami wysiali, * I na wozach sprowadzali; * Za to
Ci dziś dziękujemy, * Cześć i chwałę oddajemy.

Jest to Twoja święta wola, * Byśmy tego, cośmy z pola *
Lato szczęśliwie zebrali, * Na Twą chwałę używali.

Więc tak używać będziemy, * Dopóki tutaj żyjemy, * Ty
pobłogosławisz dalej, * A my będziemy pracowali.

A kiedy wszystko ustanie * Nasze w świecie pracowanie, *
Niech weźmiemy z Twej litości * W nagrodę - wieczne
radości.

Skarbiec modlitw i pieśni, rok 1936

Z życia parafii



- 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, intencją mszy św. o godz. 10³⁰ była modlitwa za Ojczyznę oraz za żołnierzy Wojska Polskiego, tych poległych w czasie wojny bolszewicko-polskiej i na wszystkich innych frontach oraz za obecnie stojących na straży bezpieczeństwa naszego kraju..

Ks. Proboszcz wyszedł do sprawowania liturgii w asyście pocztów sztandarowych, przy dźwiękach orkiestry. Na wstępie powitał zgromadzonych, a wśród nich przedstawiciele władz samorządowych, kombatanów i poczty sztandarowe różnych organizacji. Zachęcał do modlitwy o błogosławieństwo Boże dla naszej Ojczyzny. W kazaniu mówił o kulcie Maryi w kontekście święta Wniebowzięcia NMP oraz o Jej roli w życiu każdego człowieka.

Jako dziękczynienie Bogu za dar wolnej Ojczyzny było odśpiewanie *Te Deum laudamus...* a także *Boże coś Polskę...* Większość obecnych w kościele udała się w pochodzie pod Pomnik Pamięci Narodowej, gdzie miały miejsce uroczystości patriotyczne. W imieniu duchowieństwa białoczerwona wiankę złożyli ks. Zbigniew Zachorek i ks. Andrzej Filapek.

- W minioną niedzielę kolektowali księża. Ofiara była składana na odnowienie obrazu św. Klemensa oraz figur św. Piotra i św. Pawła.

- W poniedziałek rozpoczęły się półkolonie parafialne, których głównym organizatorem jest ks. Zbigniew Zachorek. Dzieci korzystają z dwóch posiłków, uczestniczą w różnego rodzaju zabawach, wycieczkach. Są bardzo zadowolone i codziennie przychodzi ich więcej.

- Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od II Festynu Parafialnego, na który zaproszeni są wszyscy - Parafianie, Goście i... każdy, kto chce wspomóc dzieło remontu naszej świątyni.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (25.08) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Kazimiera Czanerle
Małgorzata Śliż
Ludwik Gembarzewski
Karol Wantulok
Izabela Wójcik
Magdalena Gawlas
Leopold Szpernal
Antonina Bałajewicz
Janusz Potoplak



**Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego
zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki
Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

W co wierzą Świadkowie Jehowy

„aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, która Go posłał.” (J 5,23)

Bóstwo Chrystusa.

Świadkowie Jehowy nauczają, że Jezus Chrystus nie jest Bogiem. Uznają wprawdzie, że jest Synem Bożym, nie posiada jednak pełni bóstwa. Przed wcieleniem był archaniołem Michałem, zaś po wcieleniu tylko człowiekiem. Po swojej śmierci został ponownie przemieniony w archanioła Michała i jako taki przebywa obecnie w niebie. ŚJ głoszą, że Jezus był pierwszym dziełem stwórczym Boga i żył w niebie, zanim został poczęty i zrodzony jako człowiek. Czczył swego Ojca jako jedynego, prawdziwego Boga i nigdy nie uważał się za równego Jehowie.

W Piśmie Świętym nie znajdziemy potwierdzenia dla tego wyjątkowego absurdu, jakim jest utożsamianie Osoby Jezusa z archaniołem Michałem. Twierdzenie to jest wynikiem pokrętnego wyjaśniania kilku biblijnych wersetów. Niektóre z nich w zafałszowanym przekładzie Biblii, z którego korzystają Świadkowie, mają zmieniony sens (Przekład Nowego Świata- NW). Nigdzie w Piśmie Świętym nie znajdziemy wiarygodnego potwierdzenia tezy, jakoby Jezus Chrystus był uważany czy sam siebie uważał za archanioła Michała. A jaką wiedzę o naturze Jezusa daje nam Biblia?

W Liście do Hebrajczyków czytamy: „On o tyle stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię. Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził? I znów: Ja będę Mu Ojcem, a On będzie Mi Synem” (Hbr 4-5). Na podstawie przytoczonych słów widać wyraźnie wyższość Jezusa nad aniołami. W dalszej części Listu znajdujemy z kolei słowa Boga Ojca skierowane do Syna: „Do Syna zaś: Tron Twój, Boże na wieki wieków, berło sprawiedliwości berłem królestwa Twojego” Bóg Ojciec nazywa tu Swego Syna Bogiem. Zresztą w Nowym Testamencie znaleźć możemy wiele dowodów potwierdzających prawdę o boskości Jezusa. Chrystus, zgodnie ze słowami: "Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje..." (J 17,10), określane jest w Biblii imionami i tytułami, które przysługują Bogu Ojcu, m.in.: *Pan* (J 13,14), *Pan wszystkich* (Dz 10,36), *Pan chwały* (1Kor 2,8), *Pan panów* (Ap 19,16), *Jednorodzony Bóg* (J 1,18), *Bóg błogosławiony na wieki* (Rz 9,5), *Bóg z nami* (Mt 1, 23), *Pierwszy i Ostatni* (Ap 1,17), *Alfa i Omega* (Ap 22,13), *Początek i Koniec* (Ap 22,13), *Król królów* (Ap 19,16), *Zbawiciel* (Dz 5,310).

Świadkowie Jehowy posługują się argumentem jakoby Jezus nie uważał sam siebie za Boga. Tymczasem Chrystus wielokrotnie dawał do zrozumienia, że jest Bogiem, co zresztą było czytelne dla Żydów, którzy po słowach: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J10,30) chcieli Go ukamienować za to, że „będąc człowiekiem uważa siebie za Boga” (J 10,33). W innym miejscu pisze Apostoł Jan: „Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał Ojcem, czyniąc się równym Bogu.”, a w innym miejscu przytacza Chrystusowe słowa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM”. Po tych słowach Żydzi także porwali za kamienie, gdyż zrozumie-

li, że owo: JA JESTEM nawiązuje do imienia JESTEM KTÓRY JESTEM, które sam Bóg objawił swojemu ludowi (Wj 3,14).

Ewangelista Mateusz podkreśla też, że Jezus „uczył jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mt 7,29). Najwięksi z proroków zawsze pamiętali, że są jedynie sługami Boga i żaden z nich nie odważył się głosić słowa Bożego swoim własnym autorytetem. Swoje nauki poprzedzali obwieszczeniem, że "to mówi Pan", że taka jest "wyrocznia Pańska". Inaczej Chrystus. On głosił słowo Boże swoim własnym autorytetem: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj... A ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5,21-22n).

Pan Jezus w słowach: "Gdzie dwaj lub trzej zbirają się w imię moje, tam Ja jestem pośród nich" (Mt 18,20) mówi o sobie jako wszechobecnym, a przecież tylko sam Bóg może być wszechobecny.

Świadkowie Jehowy uważają, że Bóg stworzył świat za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, pierwszego ze stworzeń. Według nauki Kościoła określenie Stwórcy możemy odnosić zarówno do Boga Ojca, jak i Jego Syna, gdyż w stwarzaniu świata brała udział cała Trójca Święta. Pismo Święte nie wspomina o tym, żeby Bóg najpierw stworzył Syna, a dopiero potem cały świat. Mówi za to wyraźnie: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię.”(Rdz1,1), a w Liście do Hebrajczyków czytamy: *Tys, Panie, na początku osadził ziemię, dziełem też rąk Twoich są niebiosy*” (Hbr 1,8-10). Widzimy więc wyraźnie, że według słów Pisma Świętego Stwórcą wszechrzeczy jest Bóg, jeśli zatem, jak przyznają ŚJ to Jezus stworzył świat, to twierdzenie, że jest On tylko stworzeniem stoi w sprzeczności ze słowami Biblii.

Nietrudno znaleźć w NT teksty, w których mówi się wprost o Jezusie Chrystusie jako o Bogu. Chociażby w niezwykle wymownej scenie z niewiernym Tomaszem, kiedy apostoł na widok Zmartwychwstałego Pana mówi: "*Pan mój i Bóg mój!*" (J 20,28). Stwierdzeniem boskości Chrystusa rozpoczyna się Ewangelia św. Jana: "*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo*", zaś pierwszy list tegoż apostoła kończy się stwierdzeniem: "*On jest prawdziwym Bogiem i Życiem Wiecznym*". W Liście do Tytusa znajdziemy sformułowanie: „oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa” (Tt 2,13).

Ojciec Jacek Salij w książce „Szukającym drogi” pisze: „On obdarza życiem, odpuszcza grzechy, będzie sądził żywych i umarłych - te prawdy stanowią istotę nowiny ewangelicznej i ciągle powracają na karty Ewangelii. Doprawdy, trudno zrozumieć ludzi, którzy uznają w Piśmie Świętym słowo Boże, a nie chcą uwierzyć, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, Synem Bożym równym Ojcu Przedwiecznemu, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia.

Nie wierzyć w boskość Chrystusa to tyle samo, co wyrzucić z chrześcijaństwa samą jego istotę. Bo jeśli Chrystus nie jest Bogiem, to oczywiście nie było nigdy Bożego Wcielenia, nigdy Bóg nie przyjął ludzkiej natury. Jeśli Chrystus nie jest Bogiem, to przecież Jego krzyż wcale nie jest tym, za co my go uważamy, wcale nie ma wartości nieskończonej. Jeśli Chrystus nie jest Bogiem, to i my nie jesteśmy powołani do przebóstwienia. Jednym słowem, cała wiara chrześcijańska rozsypuje się wówczas w gruzy.”

(J.B.M)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl